

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

# KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim. — Ogłoszenia przyjmują się w Administracji „Kurjera Lit.” do godz. 4 p. p. Od 4—6 p. p. w Biurze ogłoszeń L. i E. Metel i S-ka, Wielka 38, telefon Nr 886. Po godz. 6-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawinięcia, w drukarni Józefa Zawadzkiego Suworowska Nr. 3.

WYDAWNICTWA ROK IX.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych. REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt 5-to Jerski № 28. Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96. Telefon № 129, telefon drukarni № 685. Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p. Redaktorzy przyjmują od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petitowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-ej stronie za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop. Ogłoszenia na 1 str. o pożytek państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb. Reklamy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop. Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k. po tekście 20 k. Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb. Ogłoszenia zwyżające za wiersz petitowy lub jego miejsce 20 kop. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najniższe 40 kop. Ogłoszenia w niedzielnych numerach o 25 proc. drożej. Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rb. od tysiąca oprócz opl. poczt.

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięczn.
W WILNIE	8 —	4 —	2 —	— 70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10 —	5 —	2,50	— 84
ZAGRANICĄ	16 —	8 —	4 —	1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odwołanie do domu 10 kop. miesięcznie. Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje. Rekopisów — nie znalezionych do zwrotu — nie przechowuje.

## KONIAK SZUSTOWA

**Biblioteka pamiętników**  
ma na celu zbieranie życia polskiego i litewskiego w przeszłość, opowiedziane przez świadków naocznych.

objęmie obszar całej dawnej Rzeczypospolitej Polskiej.

każdy pamiętnik opracowany będzie przez jednego z najwybitniejszych historyków i uczonych naszych i opatrzonej treścią przedmową.

jako wydawnictwo periodyczne wychodzi raz na miesiąc w formie książkowym, objętości 200—250 str. druku z licznymi portretami i ilustracjami.

**WARUNKI PRZEDPŁATY:**  
w Wilnie roczn. rb. — półr. — kwart. —  
z prz. poczt. „ 8 „ 4 „ 2 —  
z granicą „ 10 „ 5 „ 2,50

Adres Redakcji i Administracji „Biblioteki pamiętników”  
Wilno, prospekt 5-to Jerski № 28.  
Szczegółowy prospekt na żądanie bezpłatnie.

Jutro, w czwartek, 14 marca r. b. w SALI MIEJSKIEJ odbędzie się drugi i ostatni **KONCERT** wazechświatowej sławy, KRÓLA WSZYSTKICH SKRZYPKÓW **HENRYKA MARTEAU** ze współudziałem pianisty **Bernarda Tobberna**.

Bilety są do nabycia w księgarni Józefa Zawadzkiego. 17425

**BIURO MELJORACJI ROLNYCH „KULTURA” I „NIEMEN”** (SPÓŁKA)  
Inżynierowie: **I. IWANOWICZ, Fr. ROUBA i S-ka**  
Wilno, ul. Wileńska 31 (drugi dom od просп. 8-to Jerskiego), Telefon 12-46.

OSUSZANIE PÓL I ŁĄK. — NAWADNIANIE. — KULTURA TORFOWISK. — DRENOWANIE. — REGULACJA RZEK. — STAWY RYBNE.

Kredyt meljoracyjny. Wykonanie robót z gwarancją. 16075

**POLSKI TEATR MIEJSKI w Wilnie**  
pod kierunkiem **JANA PAWŁOWSKIEGO** i **JULIANA STRYCHARSKIEGO**.  
Dziś, w środę: „**LOS EUROPY**” burleska-satyra w 3 akt. Brunona Winawera.  
Anons. Jutro 1-y raz „Djabł i karczmarska” Krzywoszewskiego. Bonetis p. Heleny Czechowskiej.

**KINEMATOGRAF BRONISŁAWA**  
w Sali „LUTNIA”, просп. 8-to Jerski № 8, telef. 1161.  
Dziś ostatni raz: Dziennik Pathé (kronika). — Fala morska (natura).  
**W zapomnieniu szóstka** — dramat.  
AGONIA ŚLAWY, dramat. — Dziecko morza, bardzo sympatyczna komedia z życia rybaków. — Nauka czystej namiętności, komedya.  
Oprócz obrazów będą przedstawione przez **Otona Francardi**:  
1) „SOLFEGGIO” — muzyczna operetka, muzyka w 1-ym akcie. 2) „TOSCA” — muzyka Puccini’ego; scena finałowa na wstępie St. Angello. — Własna dekoracja. — W scenie tej Francardi imituje śpiewaka **Caruso**.  
Początek seansów: 1-go o godz. 8-ej, 2-go o 7-ej, 3-go o 9-ej i 4-go o 11-ej. — Ceny miejsc niezmiernie podwyższone. Uczniowie po 25 kop. i dzieci po 15 kop. tylko do godz. 7. — Karty wolnego wstępu nie ważne.

**Teatr Familijny R. Sztremera**, ul. Wielka 74.  
D. 13, 14 i 15 marca. Artystyczna seria „Nerdki”.  
**Zarzewie zemsty**, wstrząsający dramat w 2 częściach w wykonaniu słynnych artystów królewskiego teatru w Kopenhadze.  
Klin tylko za pomocą kłosa usunąć można, sceny komiczne w wykonaniu ulubieńca publiczności Pressa.  
Ptak morski Kormoran, seria naukowa. Przegląd ostatnich wypadków, kronika.

**„HOTEL PALAC”** w Wilnie, ul. 11-50.  
Codziennie wesoło wiewory artystyczne!  
Nowe występy znanych pierwszorzędnych artystek: M. le Junatowa, Lohńska, Dubrowska, Doris Holm, Gorską, Englantin, Zabłocką, Terlecką, Martens.  
Dowolnie dni autor-humorysty **Jura-Urowskiego**.  
Początek punktualnie o godz. 11 wiecz., koniec o 8 rano.

**TEATR VARIÉTÉ Ogród Szwajcarski.** 6000  
Dyrekcja Towarzystwa. Telefon 15-07.  
Dziś nowe występy!  
Chantero, intern. Etolle. — Santha, węgierska subretka. — Deho, art. polska. — Lubiański, kupiecista. — Kaniński, imitator. — The Joes Fine Derrmans i wiele inn.  
Pierwszorzędny program, składający się z 30 wyborowych N.M.E.  
Restauracja otwarta do godz. 6 rano. Początek o godz. 11-ej wiecz.

Sala Koncertowa Ogrodu Botanicznego dyr. **I. SZUMANA**. Telefon № 361.  
TEATR FAMILIJNY VARIÉTÉ.  
Dzisiaj **GRANDE SOIRÉE AMUSANTE**.  
NOWY PROGRAM. — MASA NOWOŚCI!  
Początek o godz. 11 wiecz.

Zadać zawsze **Bénédictine MROŻONEJ LIQUEUR**.  
**BÉNÉDICTINE**

**TLÉNOL DO ZĘBÓW KREM-PROSZEK-ELIKSIR**  
16955

**APENTA**  
Działka skutecznie i łagodnie **Dr. G. Petacci** Lekarz nadzwyczajny Ojca Św. Piłusa X. 17405

**Zrozumiały gniew.**

„Nowoje Wremia” się pieni. Już oddawna miało ono takiego żalu do polaków jak w tej chwili. Wiece za co?.. Za ugodę z rusinami w Galicji... Niechby polacy robili w zabozrze austriackim, co chcą; niechby zakładali co raz więcej związków strzeleckich, urządzali demonstracje na wszystkich placach Lwowa i Krakowa. — To jeszcze możnaby im wybaczyć... bo to wszystko apetytom nacjonalistycznym rosyjskim nie szkodzi, przeciwnie ułatwia im zadanie. Ale nagłe ugodę z rusinami!... To już zupełnie co innego. To pachnie poważną robotą polityczną, obliczoną nie na efekt, podjętą nie przez półdzienne mózgi, ale posiadającą wszystkie cechy dalekosiężnej rozważli, rozumem budownictwa społecznego właściwej. Za to nie można polaków zadenuncjować poprostu. Tu trzeba motywy ich działania zohydzić. Ale i to wszak pomoże niewiele. Kamień węgielny, pod dobrą zgodę dwóch narodów założony rekonstrukcyjnym, w których postwach sejmowych i namiestnika Bobrzyńskiego — zostanie. I to już nie jest czyn „pour le roi de Prusse”. Ale także nie czyn, który podobaj by się mógł wszystkim cudze zmniejsić pragnącym w swem nienasyconym głębi wewnątrz.

W brzuchu chciwego szczipaka jest miejsce na plotkę i na karasia. I oto nagle karaś z plotką zawierają jakiegoś sojusze — jutro może obronno — zaczepne, a już dziś dodają obu odporności niemało. To się zaiste „Now. Wrem.” podobaj nie może. To jest więcej, niżli może znieść p. Wergun. O jakichże przesładowaniach polskich będzie on pisał artykuły, o jakichże cierpieniach „podjaremnoi” Rusi będzie pisał ze iza w oku wytrawny komediant p. Bobrzyński, co będą drukowali w przyszłości usłużyli korespondenci angielscy — jeśli w Galicji zapanuje porozumienie i zgoda, jeśli polak i rusin podadzą sobie dłoń, jeśli stosunki ich z dnia na dzień poprawiać się będą... Cóż to?!.. Wzajemność słowiańska bez pośrednictwa usłużnych meklerów z klubu nacjonalistów, uczciwie, zgodne dwóch szczepów słowiańskich współzycie bez

tem przykrzej mu, rzecz drosta, że ten to właśnie naród, pomimo wszystko, daje sobie radę na świecie. I że, aczkolwiek nie całkiem jeszcze dawnych błędów zapomni, nauczył się już wiele. Dowodem tego pakt, jaki zawarł wreszcie z rusinami w sejmie galicyjskim. Nic nie szkodzi, że rusinów tych „Now. Wr.” nazywa w swej wściekłości bezsilnej — „Iwanami bezimiennymi.” imienia „ukraińcy” za prawne nie uznaje bowiem. Nic nie szkodzi... Historia imię to uprawni zapewne, jak uprawnia już wiele z tych rzeczy, które niedawno jeszcze wydawały się krótkowzrocznemu wstępczictwu przestępstwem. Nacjonalizm rosyjski postów ukraińskich, prowadzących układy z polakami, uznać nie chce... Dla niego wołę ludu tego reprezentuje moskalofil Dudykiewicz. Zostawmy pp. Wergunów i Bobrzyńskich w tem błędnym przywiedzeniu. I róbmy swoje... Nie wstydzimy się też tego, iż zdaniem „Now. Wr.” to, co otrzymują w sejmie galicyjskim ukraińcy, mniej warte niżli prawa polaków w stołpinowskich ziemstwach. Kłamstwem można świat przejść, lecz wrócić niepodobna. Broń z podłej ukuta stali rychło tępieje. Nie zginiemy więc od ciosów zadawanych nam ręką niesumiennych pismaków rosyjskich. Okłamując swój własny naród, jemu też największą czynią krzywdę. Opóźniają tę chwilę, kiedy naród ów przejrzę, kiedy na wschodzie i na zachodzie przestanie tak, jak dziś, „ustępować w porządku”, kiedy poczucie się silny siłą słuszności.

Zaś poczucie słuszności — to siła ze wszystkich największa. W tej chwili jest ona po stronie polaków, dzielących sprawiedliwie swój wpływ i rzady w Galicji z ukraińskim narodem. I właśnie słuszność owa — „Now. Wr.” przeraża. Słowa uznania zdaje się ono mieć dla ks. Czartoryskiego tylko, który przeciwko „ugodzie” protestował, a przynajmniej lekał się ustąpić za wiele... Ta obawa błaka się w duszach polskich i gdzieindziej, gdzie sfery interesów nie zostały rozgraniczone dotychczas. Gniew „Now. Wremienia” wobec tego, co się dokonywa w sejmie lwowskim, winien te obawy usmierzyć. Stając sami względem innych na gruncie politycznej słuszności — wytrącamy najgorzej broń z rąk nam wrogich. Przykład Galicji oby nie był daremny. Oby ugodę lwowska zaczęła te epokę tak dawno upragnioną, konieczną — której „Now. Wr.” oczekiwać nam dać by nie chciało, ale która raz wreszcie poczęć się musi wszędzie, gdzie żywioł polski świadomo i dojrzał wśród bliskich sobie plemion dąży do przyszłości i dla nich i dla siebie jedynie możliwej. W dążeniach tych niema bowiem nigdzie miejsca na walkę brutalną, ale wszędzie jedynie na wielkie hasła współdziałania i zgody. Mijamy nadzieje, że świadomość tego netylika po polskiej stronie wzrastać będzie.

**W. B.—skł.**

P. s. Uważny czytelnik naszego pisma łatwo dostrzeże, że artykuł powyższy p. W. B.—skiego w ocenie galicyjskiej reformy wyborczej różni się znacznie od poglądów, wypowiedzianych wczoraj przez p. J. Hl. P. W. B.—ski w reformie tej dostrzegł niemał rzeczywistnienie tak pożądaną ugodę między polakami a rusinami w Galicji. P. J. Hl. zaznaczył wczoraj, że na razie przynajmniej o „ugodzie” nie może być mowy, bo, prócz reformy wyborczej, zadna ima kwestja podczas rokowań polsko-ruskich nawet rozważana nie była. Uważamy za potrzebne zwrócić uwagę czytelników na różnicę poglądów dwóch artykułów wstępnych naszego pisma. Red.

**Mowa posła ks. Maciejewicza**  
(Dokończenie).  
Widzicie więc panowie, że sam premier wskazywał na to, jak niezgodnie z prawem pozwalali sobie gubernatorowie stosować przepisy o ochronie wzmocnionej do zwykłych

objawów życia codziennego. Dalej bardzo charakterystycznym jest zwrócenie przez ministra uwagi gubernatorów na to, że „niezależnie od wszystkiego wielu z panów naczelników gubernacji i miast w miejscowościach, znajdujących się w stanie ochrony wzmocnionej, skazują winnych przekroczenia przepisów obowiązujących na areszt nie przy policy, lecz w więzieniu. Postanowienie tego rodzaju bezwarunkowo są nieprawne, gdyż wtrącając do więzienia wykracza poza granice władzy karnej, danej gubernatorom i naczelnikom miast ustawą o ochronie wzmocnionej”.

Lubo w Mińsku istnieje stan ochrony wzmocnionej i lubo można było pociągnąć ks. Miłazewskiego i obywatela Szalewicza do odbycia kary, to nawet w tym wypadku fakt nielegalności jest jasnym, zostali oni bowiem osadzeni w areszcie nie przy policy, lecz wtrącając do więzienia. Wspomniany przezemnie cyrkularz byłego prezesa Rady ministrów, Stołypina, wyraźnie wskazuje panom na granice ochrony wzmocnionej, z których gubernatorom korzystać wolno.

W interpelacji zostało wyjaśnione, że zarówno jednego jak i drugiego gubernator pozwolił sobie zamknąć w więzieniu dlatego jedynie, że się mu tak podobało. Być może naśladował on zły przykład, którego był świadkiem podczas swej bytności gubernatorem w Kijowie, kiedy to general-gubernator kijowski w analogiczny sposób pozwolił sobie wtrącić do więzienia księdza diekana Idźkowskiego z miasteczka Chodorokowa, którego aresztował i odesłał do więzienia, a po 10 dniach puścił na wolność z powodu niewiecia uroczyściwości zwycięstwa pod Borodinem. Sądze, że ten zły przykład general-gubernatora zniewolił nowego gubernatora mińskiego do zastosowania podobnego sposobu, atoli wydaje mi się, że zarówno jeden jak i drugi nie mieli racji; obydwa nie mieli prawa używać tego rodzaju sposobów wobec osób, spokojnie żyjących i nie przekraczających zapewnionej im, jako obywateli, przez prawo swobody osobistej, zwłaszcza, że tenże cyrkularz Stołypina zwracał uwagę gubernatorów na to, jak dalece powinni być ostrożnymi z wszelkim prawem wyjątkowym. „Należy pamiętać — czytamy w wymienionym cyrkularzu — że ruch rewolucyjny został już wprowadzić zdławiony, lecz jeszcze nie wygasł i każda omyłka władzy da jeszcze jedną szansę tego ożywienia; do takich omyłek zaliczamy również czynu władzy, sprzeciwiające się prawu; siła władzy bowiem polega nie na pogwałceniu prawa, lecz na bezwzględnej przestrzeganiu go, to też zadaniem gubernatorów i naczelników miast, jako odpowiedzialnych przedstawicieli władzy, jest nie tylko zewnętrzne przestrzeganie porządku, lecz też przyuczenie ludności do przestrzegania prawa w swych czynach i bezwzględnego poddania się temu prawu”.

I gdyby panowie gubernatorowie, naczelnicy miast, isprawnicy, komisarze policyjni itd. spełniali te najzupełniej sprawiedliwe słowa, to napewno nie byłoby takich zajść, jakich jesteśmy świadkami w guberniach zachodnich. Jeżeli tam w istocie zdłazają się nieraz starcia jednej części ludności z drugą, to tylko wskutek tego, że władza miejscowa strzegła zachęca, zaś do innych stosuje wymagania nadmierne.

To samo moge powiedzieć również i o faktach, przytoczonych tu przez duch. Okołowicza. Gdy duchowny prawosławny, zamiast spełniania swych obowiązków pasterskich, wtrąca się do spokojnego życia życia parafji katolickiej, to uważane jest to u nas za objaw zupełnie normalny; gdy też, zamiast nauczenia swej owczarni, trudni się „donosami” do gubernatorów, to uważane jest to u nas za normalne; lecz kiedy kapłan katolicki osmieli się rzec słowo przeciw nielegalnemu zastosowaniu doń jakiegokolwiek paragrafu prawa, to wtedy bywa on albo karany grzywnami, albo też narazony bywa na jakąś inną represję administracyjną. Z powodu tych wszystkich faktów muszę nadto zanaużyć i to, że w gub. mińskiej kler prawo-

slawny liczy 900 duchownych, majacych obowiazek opiekowania sie swymi wiernymi, zas katolicy maja zaledwie 50 księży. Bezmuslna wiecej jest walka z cala armia z 900 osob, majacych do pomocy szkoły cerkiewne, psalterzysty i djakow, a oprócz tego posiadajacych do swych uslug cala administracje, od gubernatora do ostatniego uradnika wlasnie, ktorzy wiedza, co myśli i co je kazdy kaplan katolicki. A wtedy czyz mozna sie zgodzić na twierdzenie, że w kraju bezkarnie odbywaja sie takie okropnosci.

Gdy zabdamy kronikę sądową sądów miejscowych, przekonamy się, iż księża nasi karani są nie za jakąś działalność przeciwną, lecz najczęściej za niespełnianie od czasu do czasu formalności przy przechodzeniu z jednego wyznania na drugie. Cyrkularz tymczasowy wymaga 30 dni na to, aby można było zmienić wyznanie, a tymczasem nieraz ci, którzy przechodzą na katolicyzm, czekają miesiąc, dwa, cztery i pół roku. Często też dostają odpowiedź, że człowiek, zamierzający zmienić wyznanie, nie chce teraz, gdyż namyślił się; nasza jednak władza duchowna w tym czasie otrzymuje od owego człowieka prośbę, że doniesiono przeciw niemu niesprawiedliwość, ponieważ jak pragnął, tak i teraz pragnie formalnie uprawnić zmianę wyznania, tembardziej, że przechodzą na katolicyzm nie rzeczywiście prawosławni, którzy siebie za takich uważają z przekonania, lecz że przechodzą na katolicyzm ci, których z pomocą „stosów“, nahajek i nawet armat zapędzono do prawosławia.

Panowie, ci z was, którzy zasiadają w Dumie po raz drugi lub trzeci, którzy słyszeli debaty w sprawie chełmskiej, doskonale pamiętają, gdy wam przytaczaliśmy nie własne słowa, lecz uwagi „dnia. Siemaszki. On sam wskazywał na takie nadużycia. Również mni duchowni prawosławni, którzy pracowali w „kraju Zachodnim“, zwracali się do gubernatora z następującymi słowami: „Wy sami, panowie, nawracaliście ich na prawosławie, to też sami ich umacnialiście; z pomocą nahajek i bagnatów przeciagaliście ich na prawosławie, a więc wy ich teraz utrzymujcie“. Oto mianowicie takie fakty nam mówią, kto, kogo i jak nawracał na jakikolwiek inne wyznanie. Jeśli dziś powracają do dawnej wiary, to powracają, powtarzają, ci, którzy w ciągu 50 lat nie mieli prawa powrócić na katolicyzm, chociaż byli jego tajnymi wyznawcami.

I dlatego, gdy wejrzemy na samą interpelację, musimy przyznać, że ma ona podstawę, że działalność gubernatorów nie doprowadza do tego, aby dyle i współżyły z sobą spokojnie różne grupy ludności, że przekonanie prowadzi do tego, aby zbierać jednych przeciw drugim. Działalność p. Giersa zmierza do tego samego celu. To, co zrobił z księdzem i z obywatelami, uzbroido najjaśniejsze warstwy ludności miejscowej, uzbroido ludzi, głęboko wierzących i pragnących spokojnego życia, uzbroido te warstwy ziemian, które jak mnie się wydaje i według naszego przekonania bez wątpienia są lojalne. Jeżeli w stosunku do nich stosowane są takie sposoby, to co się robi z miejscowymi młodymi chłopami, zwłaszcza gdy są katolikami, co się robi z robotnikami, jeśli sobie pozwoli na śmielszy wyraz, co się robi z temi warstwami mniej zamożnymi i nie mającymi w Petersburgu dla obrony stosunków. Muszą tylko jeszcze raz potwierdzić, że takie sposoby postępowania oburzają ludność miejscową.

Duch. Okotowicz zbija nasze dowodzenia i ogłasza depesze; ja również otrzymałem depesze własnie od samego posekadowanego, obywatela miejscowego. Oto jej brzmienie: „Duchowny miejscowy otrzymał depesze, jak się zdaje, od prezesa frakcji prawicy z żądaniem informacji o liczbie osób prawosławnych, uczestniczących w jasełkach. Pr-

wdopodobnie w tym celu żona jego 3 marca obchodziła mieszkanie moich oficjalistów i ogłaszała, że Duma będzie odbierała ziemiomianom grunta, z wyjątkiem 300 dziesięcin dla rozdania wyłącznie prawosławny, pragnącym otrzymać działki; zapraszała do duchownego do parafii, aby się ten mógł dowiedzieć, ilu tu jest prawosławnych. Jednak nikt się nie zjawił. Dla ścisłości informacji komunikuję, że u mnie pracuje prawosławnych, licząc z żonami i dziećmi, 11 osób, katolików zaś 73, nie licząc 7 rodzin dzierżawców, którzy wszyscy są katolikami“.

Oto depesza od posekadowanego, jest ona dowodem, jakie były używane sztuczki, aby otrzymać pozdanie przez duch. Okotowicza potwierdzenie faktów. Sądzę, panowie, że jeśli przypominmy sobie to wszystko razem, jeśli sobie uprzytomimy i cyrkularz ministra i rozporządzenie gubernatora w stosunku do spokojnych obywateli, jeśli przypominmy sobie Stolypina i zwrócimy uwagę na artykuł prawa, to w istocie nie potrzeba chyba więcej debatawać. Fakty niezgodności z prawem są widoczne i powinniśmy tylko uznać omawianą interpelację za nagłą.

Mniemam, iż postowie, nie kierujący się w danej sprawie porachunkami partyjnymi i ceniący wysoko sprawiedliwość i nietykalność prawa w stosunku do obywateli, podobnych do nich, że ci posłowie zgodzą się z nami i będą głosowali za nagłością interpelacji. (Oklaski lewicowi).

### Tow. Wzajemnych Ubez. Rolnych w Mińsku.

Dnia 8 (21) b. m. w sali Tow. rolniczego odbyło się zebranie pod przewodnictwem p. Edwarda Woiniłłowicza.

Dyrekcja Tow. Ubezpieczeń przedstawiła sprawozdanie, z którego widzimy, że bilans został zamknięty w sumie rb. 1.662.431.53 w czym zysku czystego rb. 151.259.77.

Jest to najwyższy zysk, osiągnięty w ciągu całego okresu operacyjnego, t. j. od roku 1901 włącznie. W r. 1911 np. wynosił on tylko rb. 53.288 — w 1910 — rb. 28.177 i w r. 1909 jedynie doszedł do najwyższej dotychczas sumy rb. 95.859.

W odrotnym, oczywiście stosunku do powyższych zysków znajdują się wykazy strat pożarowych. Tych było w roku sprawozdawczym zaledwie za rb. 263.061, gdy w r. 1911 wyniosły rb. 410.435, a w najlepszym r. 1909 — rb. 288.818. Powyższe zestawienie nabiera tem większego znaczenia jeśli wziąć pod uwagę, że suma ubezpieczonych majątków wzrasta wciąż i jeśli w r. 1912 wynosiła rb. 55.987.998, w r. 1911 — rb. 53.380.575, to w r. 1909, tym najlepszym, oprócz ubiegłego, dosięgła tylko rb. 48.253.690.

Stan kapitałów przedstawia się również b. pomyślnie. W papierach procentowych Tow. posiada według kursu rb. 571.853 (nominalna wartość rb. 636.525), w bankach rb. 275.283 i w kasie rb. 60.183.

Kapitał zapasowy wynosi rubli 577.063, a po dodaniu dotychczasowej części z zysków r. 1912 — 665.983.

Sprawozdanie przyjęto zgodnie z wnioskiem kom. rewizyjnej, która w protokole swym podkreśliła znakomity stan interesów instytucji, mogącej w r. b. wydać dywidendę w wysokości 17 proc.

Omawianie budżetu na r. 1913 wywołuje niewielkie stosunkowo zmiany w projekcie przedłożonym przez zarząd i zgromadzenie proponowana suma rb. 54.081 podnosi do rozmiarów rb. 58.000.

W poszczególnych pozycjach podniesion z rb. 9.200 do rb. 11.500 wynagrodzenie dyrekcji, mając na uwadze prowadzenie budowy domu własnego.

Pewną kwestję wywołała pozycja rb. 2000, przeznaczona na środki przeciwpożarowe.

Po zatwierdzeniu bilansu i budżetu dokonano wyborów na miejsce ustępującego z koleji członków zarządu, rady nadzorczej i komisji rewizyjnej.

Do dyrekcji wybrano ponownie pp. Ignacego Czeczota na dyrektora i M. Narkiewicza-Jodkę na kandydata.

Do rady nadzorczej powołano ponownie: pp. E. Woiniłłowicza, ks. H. Druckiego-Lubeckiego, hr. J. Czapskiego i p. Kologriwowa — na członków p. L. Narkiewicza - Jodkę oraz S. A. Wraamowa — na kandydata. Na miejsce kandydata p. O. Bochwica, który zrzekł się mandatu, wybrano p. Piotra Wankowicza.

Do komisji rewizyjnej wybrano ponownie wszystkich dotychczasowych członków, na kandydata zaś, na miejsce ś. p. Garginowicza, powołano dr. Jurahe-Gredoycia.

„Gwoździem“ obrad była sprawa budowy własnego gmachu, co zdaniem wszystkich członków rady nadzorczej i dyrekcji (z wyjątkiem jedynie L. hr. Lubieńskiego) jest najlepszym użytkowaniem i ulokowaniem części kapitału rezerwowego. Hr. Lubieński swoje odmienne stanowisko motywuje znów tem, że budowa domu jest do pewnego stopnia spekulacją — Tow. Ubezpieczeń zaś zasadniczo w żadne spekulacje wdawać się nie powinno.

Jako projekt rady nadzorczej przedstawiono zakupienie placu przy rogu ul. Zacharzewskiej i mającej być przeprowadzoną nowej ulicy. Plac ten obszaru 284 sąż. kwadr. za rb. 45.000 można nabyć od Tow. rolniczego. Projekt budowy domu, wedle planów biura „Gay i Swieciak“ wynosi rb. 175.000. Na pokrycie kosztów ma iść suma rb. 260 tys., stanowiąca około 40 proc. kapitału rezerwowego.

P. Fr. Lętowski wystąpił przeciwko uchwaleniu projektu z powodu obecności na zebraniu zaledwie 1-szeszdziesiątej części ogółu stowarzyszonych.

Ks. H. Drucki-Lubecki zbijał ten pogląd, dowodząc, że wszyscy uczestnicy wiedzieli, że sprawa budowy domu jest na porządku obrad. Jeśli się nie stawili na zebranie w powtórnym terminie, to muszą przyjąć skutki swej nieobecności. Innego zresztą wyjścia nie mamy, bo zebrania nasze liczenie nie bywają. Dom własny zresztą nie jest żadnym ryzykiem.

Po pewnej wymianie zdań p. Woiniłłowicz podaje kwestję pod głosowanie: projekt budowy przechodzi 31 głosami przeciwko 4.

Następnie, do wykonania projektu p. Woiniłłowicz zażądał jaknajszerszych pełnomocnictw dla rady nadzorczej, która za wizer bierze sprawę budowy domu Tow. Wz. Kredytu, ale bez te komfortu i luksusu, jaki tam zastosowano. Rada chce mieć prawo powołania do pracy specjalnej komisji budowlanej, określenia jej wynagrodzenia etc..

Zebranie przyjmuje ten wniosek z zupełnością.

W sprawie skarg i podań napływających od tych dawnych klientów Tow., którzy nie zdążyli ubezpieczyć krescencji (czekając na zebranie wszystkich zbóż) i padli ofiarą pożaru, rozstrzygnięto w ten sposób, że trzydziestemu co najmniej klientom pozwolono ubezpieczyć plony przed ich zebraniem na zasadzie przeciętnych danych z lat poprzednich.

Na tem zakończono zebranie.

Dw.

### Piszą do nas.

#### Oszczędzajmy drzewa!

„Wilno, pieszczoła pięknej natury...“ — Tak mówił Syrokomla i tak je widzieli niejedne Kochające oczy, które się tu do życia otwarły, tu wypatrzyły swą pierwszą lekcję o pięknie ze wzgórz wieloznaczalnych, rzek wartkich, wieżyc, strzelistych ogrodów, od drzew mitosiernie trwających ku ostodzie płuc i oczu, wśród kamiennej, miejskiej ciasnoty. Ale kto odwrwany na długie lata od rodzimego miasta, wrócił tu dzisiaj, czy odnalazł dawne pięk-

no swojskie obok koniecznych nabytków kultury?

Niestety! Przybyły wprawdzie nowe ulice, duże domy, lepsze oświetlenie, ale „pieszczoła pięknej natury“ iż ubyla! Na wdzięcznych pagórkach przeczadzili się sosny, a do nich tuła się chydne „dazce“, lub jakieś szopy. Ogrody miejskie? O Boże! ależ to istne cmentarze widm okaleczonych, powtórne kadłuby zjeżone sikutami po gałęziach, — w ziemie zaś szafraz, bo podobne do pierwotnych szubienic, fałtem — komiczne, gdy na grubym pniu obrany z kraszy konarów, chwajnie się wiotka motła zieleni.

Co zasło? — pytamy stałych mieszkańców Wilna. Dlaczego tak skrzywdzono i nas i nasze drzewa? „To je tak odnawiają“ — Czy groziły uścisnieniem? „Ej nie, to są tak onemu zapobieg“ — Az tak? A czy te nieszczęśliwe kalceki będą miały się zabliźnić ogromne rany po straconych gałęziach? „Może i nie, prawdopodobnie, po paru latach zaczną spróchnieć od środka, a wtedy je ztną. Scinają pod każdym pretekstem i bez niego... Prawda, da lichego kłombu lub trawniczka, dla zegara, który nie idzie, dla słupa telegraficznego, który przy dobrej woli dałoby się posunąć, ginie dobre, przyjazne życie. — To też nadzaje włosy, da serc Kochających stare Wilno łączy się z obawą. Pily i siekiery nawiedzają sny ich, jak brzydkie zmyry. Nawet czerwoną linią wylana kolo kościoła św. Katarzyny zdaje się grozić. Jakże koleje będzie jeszcze przechodził ten błędny ogródek tyle już razy pokiereszowany śladem zamordowanego dawniej cieniostego placu pod Ratuszem? Błagamy o zmilowanie nad jedynemu tu, naturalnie wyglądającym drzewkami, nad wonna lipa, nad smukła brzołka tak wdzięcznie ocieniąjąca oltarz Bożego Ciata. Wszak padły od wandalskiej pily cudnie bogate spłoty wierzby, największe dotąd ozdoby skraju Cieleśnicka, przy ulicy Antokolskiej, koło studni. Brak starych jesionów w ogrodzie Bernardyńskim, w podwórzu Dobroczyńności; niema topoli w zaułku Dobroczyńnym, ani kolo Bonifratów — do Zwierzycza strach zajrzeć.

Chwalili się ktoś powstałymi tu i ówdzie szeregami nowych pątków. Niech rosna na zdrowie, ale przecież one nie nagrodzą lekkomyślnie zwalonych drzew wielkich, ani ich haniebno- oszczenia przez doszczętnie obcinanie. Czy podobna, aby jako tako estetycznie uświadomiony człowiek nie widział piękna linii rozroznionych konarów, ich różnorodnej wyrazistości — żeby nie słyszał kłoczącego szmeru ich pieśni? O duchy opiekuńcze starego miasta, jeżeli was samych skaleczyła jakaś anomalia, tak żeście się rozkochali w karykaturach, czyż nie macie dość innych brzydost w Wilnie? A postacie strojnisz tutejszych, wymodni- nych z równie nawną prowincjonalną przesada, jak gruntownym brakiem smaku? A choćby poprzebierane na litewskie modle różniane polskie nazwiska, na których się szczerbi najzwin- niejszy język, a nowokształcają się mo- wa pewnie nie zyskuje... O, duchy dobre, popatrzcie wokolo, znajdziecie jeszcze tyle, tyle rzeczy dostrojonych do waszego nowego upodobania — ale oszczędźcie resztę starych drzew „pieszczoły pięknej natury...“

T. J. Z.

### Sprawa fałszywych świadectw.

W r. 1906 powrócił z Wilna do wsi Pogowian, w powiecie oszmiańskim Jan Kozłowski, rzekomo po otrzymaniu matury i zaczął trudnić się lekcjami. Na razie uczył dzieci czytać i pisać po polsku, a następnie przygotowywał do egzaminów na świadectwo z ukończenia 4 i 6 klas gimnazjum i nawet do matury. Za każde przygotowanie brał od 200 do 400 rb. bez względu na długość czasu wykładania.

Uznawanie najczęściej nie rozumieli przeczytanego, niemniej jednak Kozłowski zapewniał ich, że dla egzaminów wiedzy ich wystarczy w zupełności. W liczbie innych do egzaminów z ukończenia 4 i 6 klas gimnazjum szłykowali się Sieluk i Wiedziok.

Nauka trwała zaledwie kilka mie-

siecy, poczem Kozłowski odwiedził Sieluka i Wiedzioka do Wilna na egzamin. Jak Sieluk wspomina, że miejsce gdzie się odbywały egzamina nie robiło wrażenia instytucji publicznej, a raczej podobne było do mieszkania prywatnego. Komisja egzaminacyjna składała się z dwóch osób. Sieluk na zadawane pytania odpowiadał źle, niemniej jednak egzamina złożył. Wiedziok nie mógł odpowiedzieć na zadane pytanie. Jakże tedy miał być uradowany, gdy profesorowie mu oświadczyli, iż złożył egzaminu dobrze!..

Po upływie tygodnia Kozłowski dojechał Sielukowi i Wiedziokowi do Kozłowskiego przy moskiewskim okręgu naukowym, jednocześnie prosiąc, ażeby nikomu nie opowiadał o tem, że egzamina odbywały się w Wilnie. Sieluk zaś nie potrafił zachować dyskrecji i o wszystkim opowiedział ojcu. Ostatniemu postępowanie Kozłowskiego wydało się podejrzane, to też wzywając ze sobą ojca Wiedzioka, udał się do proboszcza Umbrasza na naradę. Ks. Umbrasza cała historia również się przedstawia niewyraźnie, wskutek czego proboszcz zwrócił się z zapytaniem listownym do moskiewskiego komitetu egzaminacyjnego. Komitet odpowiedział, że ani Sielukowi, ani też Wiedziok, żadnych świadectw nie wydawał i o ich egzaminach nie zgola nie wie i prosił o przesłanie podejrzanych dokumentów. Po otrzymaniu takowych komitet przekonał się, iż świadectwa są sfałszowane, to też sprawę przesłał do prokuratury.

Kozłowski niebawem aresztowano. Na śledztwie ostatni zeznał, że świadectwa dla swoich uczniów kupił u Kazimierza Nowickiego, zamieszkałego w Wilnie przy ul. Spaskiej (Sawicz).

Podczas rewizji, niezwłocznie zarządzonej w mieszkaniu Nowickiego, policja wykryła wielką ilość dowodów rzeczowych, świadczących, iż Nowicki jest jedynym z fabrykantów świadectw fałszywych. Kazimierz Nowicki oświadczył, iż zbywał dokumenty fałszywe, lecz nazwiska współwinnych w tym nie pamięta.

Syn Kazimierza Nawickiego, Jan, zeznał, że na skutek próby ojca kilka razy egzaminował aspirantów do seminarium katolickiego, przygotowanych przez Kozłowskiego, o fałszywych dokumentach wszakże nie wiedział. Z dalszych jego zeznań dowiedziano się, iż ojciec podstępnie walał stare stosunki z Antonim i Kazimierzem Rakowskiemi (ojciec i syn) i Aleksandrem Likmanem. Rakowski mieszkał w Kłomocynie pod Wilnem. Policja wkroczyła do nich, lecz w mieszkaniu ich nie znalazła, natomiast wykryła szereg rzeczy kompromitujących, a w liczbie ostatnich korospondencje z Likmanem, Antonim Masalskim i Kazimierzem Massem-Masalskim. Niezłocznie więc w wszystkich dokonano rewizji, poczem ich aresztowano. Z wyników rewizji wiadać było, że dokumenty fałszywe były rozpowszechniane w wielkiej ilości. Wobec tego sędzia śledczy zażądał od najrozmaitszych instytucji rządowych w całej Rosji przedstawienia spisów osób, które z jakiegokolwiek bądź powodu w okresie od roku 1900 do 1907 przedstawiały świadectwa szkolne. Miałoby to być informacją tych sędziów śledczych zażądał od wszystkich wyższych zakładów naukowych, inspektorów lekarskich i katolickich seminarjów duchownych. W ten sposób ujęwiono 14 sfałszowanych świadectw, w tej liczbie 53 świadectw na uczniów aptekarskich, 30 patentów matury, 26 z ukończenia szkoły mjejskiej i inne.

Dusza szalona, Antoni Rakowski, ujęty był kancelista w tak zwanej „izbie zjednoczonej“. Potem pracował u adwokatów, a następnie trudnił się pokładną adwokatów. Kiedy dopuścił się pierwszego fałszowania, niewiadomo, niemniej jednak niekiedy twierdza, że działalność jego w zakresie fałszowania i dokonywania kopii jest mniej więcej od r. 1888. Fabrykację zaś świadectw szkolnych na wielką skalę rozpoczął około 1900 roku. W pracy przysłał mu wielką pomoc syn Kazimierz. Interes ostatni szedł Rakowskiemu dobrze, dość, że przed kupił w Niemczech ładny dom i dość duży kawał ziemi.

Pod sąd Kazimierz Nowicki obecnie ma lat 49. Niedyś był pisarzem w wielkim konsystorzynie kato- lickim, później zaś zatrudnił się pi- saniem rozmaitych podań. Do spółki z Rakowskim przystąpił w r. 1910. Najcięższą w procesie osobistością jest Aleksander Likman, w wieku lat 46.

Na służbie w wojsku z prostego szeregowca wyszedł na urzędnika wojskowego. Po wyjściu z wojska w r. 1893 został strażnikiem polityjnym i służył wprzód w Mejszagoła, a potem w Niemenie. Później nabył od Rakowskiego fałszywe świadectwo z ukończenia 4-letniej szkoły miejskiej i na podstawie tego czasu naukowego w 1897 r. został przy-

jęty do kancelarii wileńskiego rzadu gubernialnego. W 1900 r. został brand- meistrzem wileńskiej straży ogarniwej i dostał dymisję w r. 1907 po wykry- ciu popelnionych przez niego nadużyć, za co został oddany pod sąd, który miał się odbyć d. 14 (27) Intego r. b., lecz nie doszedł do skutku. Skompro- mitowanego na staawiskiu brandmei- stra; ku ogólnemu podziwieniu mia- nowano jednak naczelnikiem więzie- nia gubernialnego w Mińsku. W kon- cie sześciu dni Likmana się odwró- ciło. Po wykryciu szajki aresztowano i jego i na domiar wzięcia, w któ- rem był naczelnikiem.

Kazimierz Massem-Masalski, lat 53, oddawna trudnił się anacyztyczstwem, przeważnie przygotowywał do egzami- nów na świadectwo učenja aptekar- skiego. Los go zeknął z Rakowskim w 1904 r. W Wilnie nie miał do zrobienia, gdyż tutaj dobrze pracowali Rakowski i Nowicki. Masalski tedy jeździł do miast powiatowych, tam zbierał komplety uczniów i z po- śród nich dostarczał szajce klientów. Antoni Zubowski pochodzi z Poni- ewia, ma lat obecnie 30. Do spółki z Rakowskim przystąpił w 1905 r. i wy- jeżdżał do Warszawy dla objęcia repre- zentacji na Królestwo. Dla nawiazania stosunków pracował w aptece Weso- łowskiego. Po za światem aptekar- skim udawał studenta uniwersytetu charkowskiego z maturzystów-ekster- nów, a więc prócz świadectw na uczi- nia aptekarskiego zbywał w dość zna- cznej ilości patenty matury.

Sądowi przewodniczył przez sadu p. Carruk, oskarża prokurator Chros- cicki. Do godziny 3 i pół sprawdzano obecnych podsądnych i świadków.

Z 50 oskarzonych dwaj zmarli, 4 skrzyli się przed sadem, 2 nie stawili się z powodu choroby. Względem nieobe- cnych oskarzonych sprawa postanowio- no wyłożyć. Ze świadków oskarzenia i obrony w ogólnej liczbie 130 osób na sad nie przybyło 46, zmarło zaś 7. Wy- sycy oskarżeni odpowiadają z wolności, z wyjątkiem Likmana, którego wro- wadzono pod konwojem z wydobytymi palaszami. Likman jest w mundurze i orzechach.

Sala ma wygląd niezwykły: balu- stradę z prawej strony usunęto. Oska- rzeni zostali ulokowani na ławach us- tawionych w cztery rzędy wzdłuż sali od stołu sądu koronnego aż do ściany przeciwległej. Dla obrońców ustawiono stołki przed ławami dla oskarżonych.

### WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— Kalendarzyk. Dziś, we środę — św. Krystyny P. M., Niofura B. M., wełł. now. st. — św. Ludgera B. W., Tokli; jutro — św. Matyldy Kr. Wd., Leona B. W., wełł. now. st. — św. Ja- Damasc. B. D. K.

— Temperatura. Dziś, w nocy, termometr Reauna wskazywał + 2°.

### STOWARZYSZENIA.

— Walne posiedzenie Tow. Pożycz- kowo - Oszczędnościowego ma się odbyć d. 17 (3) marca r. b., a w razie nie- dojdęcia do skutku — drugim i ostatecz- nym terminem zgromadzenia będzie d. 24 marca (6 kwietnia) r. b. Towarzystwo to liczy już dziesięć lat swego o- wocnej działalności i stale, choć zwol- na, się rozwija.

Porządek zgromadzenia obejmuje: 1) Zatwierdzenie sprawozdania i roz- dziel zysków z r. 1912; 2) zatwierdzenie preliminarza wydatków na r. 1913; 3) określenie norm procentowych: a) na pożyczki osobiste i poręczone i na pożyczki pod zastaw walorów; 4) określenie procentów, od wkładów; 5) zwolnienie kredytu Tow. w Banku Państwa; 6) wybory 1-go członka rady na miejsce ustępującego z koleji p. S. Fleury; 7) wybory członka zarządu na miejsce ustępującego p. Skowronskie- go; 8) wybory kandydata na członka zarządu na miejsce ustępującego z kole- ji L. Romera i 9) wybory członka ko- misji rewizyjnej.

### SPRAWY MIEJSKIE.

— Tramwaje elektryczne. Wysłany przez Zarząd m. inż. Baniewicz zajęty jest w Petersburgu przeróbkami w projekcie tramwajów elektrycznych dla Wilna, według wskazań komi- tetu technicznego przy min. spraw we- wnętrzych. Jednocześnie kierownik e- lektryczny inż. Niewodniczański, opracow- ując projekt projektu o pozwolenie po- żyteczki miejskiej na budowę tramwajów elektrycznych, obliczonych na ogólną sumę 3 i pół mil. rubli.

— A tak, że ja u matki na ręku był, kiedy ją kokaz w piersi pikał. Przed kościołem to było. To mnie całego zalała ta żywa krew matki. I matka mnie zawsze mówiła: Pamiętaj, Filipie, że ty krwią ochrzestony był. A sirotyczka moja kiedy umarła — rok jej było nie cały — to trzy dni leżała w kolysecz- ce nieżywa — a matka ją kolyssała i kolyssała, nie odchodząc od niej, do ust nie biorąc nic — w tym strachu żeby nie zobaczył że nieżywa, nie zabrali i nie pochowali — taml.

— A po trzech dniach!.. — „Oni“ popili się, wiec dziażd- ko w nocy wziął i zaniósł na mogiłę nasze. Ale wykryło się potem i szraf wielki zapłacił. A matka, co wtedy miała jak u krukka czarne, po tych trzech dniach odeszła od koly- ski ot! tak żywa jak i teraz jest. Dalióg!..

— Siedzimy na ciemno-złoty, de- likatnych snopkach owsa. Swierszc- znie rozkosznie syczą śród przgryz- nych słońcem i pachnących kep ru- mianku. Ciepły, gesty wiatr miska nam twarze. Na polskujących ścierniskach ruch ludzi, wozów i ko- ni. W oddali szare domy wioski nad ciemną błotnistą rzeczką ocienioną olszyną. W dolinie młyn terkoocz- sennie — kolyssający rytm nadaje myślowi...

— Ja, panienko, krwią ochrzest- ony i innego chrztu i nie znał...

— Fakto Filipie!..

(D. C. N.).

### NOWELE KONKURSOWE.

III.

## Jedna czternasta.

Godło: „Stanisław Larys“.

6-go lipca.

Lipy kwitną... Powietrze drży słodyczą, przesycone złotą mgłą wonną... W cieniu przepysznie skle- pionych konarów, otwartych gdzie- niedzie na gorącej błękit niebios, brzmi cichy i potężny zarazem chór harfiany, sławiący szczęście lata i rozkwitu... wspaniałość...

I dziwnie przychodzą noce, cienne, miękkie jak akasmit, parne, mi- lczące, pełne skupienia. W zachwy- czeniu tulą w sobie wielką jakąś, czar- nową, niewypowiedzianą tajemnicę...

Czasem tylko dreszcz przebie- gnie po gałęziach lip starych przed domem i wtedy płyną jak westchnie- nie kłęby ciepłej, miodnej, gęstej woni.

Jakie w tem piękno! Czemu ja go dotąd nie widziałam!..

10-go lipca.

Poczeiwa, kochana Basia stała się teraz moja przyjaciółką i powie- rniał. Gdy przysiad z niej przy-

wiaując je do drzewa, zwraca na mnie swe ciemne, matre oczy, jakby mi powiedział: cheiała. Bądź spokoj- ną! ja cierpliwie czekać będę... On zwykle jest już przedemną, chociaż piecota przychodzi. Jasnym uśmie- chem rozświetlają się ciemno-szafi- rowe oczy na powitanie... Siadamy na obalonej kłodzie drzewa, ja do- staję swoje notatki, on papier i ołó- wek; dyktuję mu, on pisze... A po- tem rozmawiamy i o tem cośmy pi- sali, o tych ludziach i o tych dzie- jach... i o życiu, które tam kiedyś szumi i huca jak wezbrana rzeka — i o sobie... o nim, o mnie... Czasem nas porywa bez żadnej racji wido- cznej szalona wesołość, w lesie tak pachnie, tyle śpiewa zięb i wilg; ciepłe złote strzałki tak ślicznie tań- czą po miękkim mchu. Zaczynam tak- że śpiewać na głos cały wszystkie piosenki, jakie tylko umiem — on słucha, patrzy i wciąż tylko prosi: „jeszcze...“ Zrzuca czapeczkę z czo- la, które odbija wielką białością od reszty twarzy, takie szerokie, glad- kie, szlachetne czoło, przerżnięte czarną wydatną linią brwi nad sz- firowymi płomieniami oczu — glo- wie opiera o pień drzewa i patrzy... Czuję jak mnie ogarnia rozkoszne jakieś, słodkie zmieszanie. Wieg bio- rę jego czapeczkę, stroje ją w fan- tasyjne kity mchu i gałązek, sple- tam oryginalne wieńce. To przyszłe wawrzyny na pana skroń...

Niechący zrobiła pani z nich cierniową koronę, proszę patrzeć!..

12-go lipca.

Była dziś z rewizyją pani Cho- jnowa z Helą. W domu tryumf z tej

To może wróżba na dalsze losy moje... Jakby dech lodowaty przebiegł nagle po lesie — i zgasił słońce!.. Ale za chwilę już się znów śmieje- my!.. Nie znalazł dotąd w sobie tych zasobów wesołości i werwy... płyną teraz tak łatwo jak z przepelnione- go źródła. A tem źródłem jest moja młodość — nareszcie szczęśliwa!..

Gdy złote strzałki na rudych pniach sosen stają się różowe — z żalem, wolno odszukuję Basię. Po- czciwie stworzenie spokojnie zjada leśne kwiaty i rzadkie, ostre trawy leśne. On mnie wsadza na konia i do skrajku lasu odprowadza. Potem stoi z czapeczką w ręku zanim mu z oczu nie znikną. Oglądam się raz i uśmiecham, a potem już drugi raz z oddali... Zaczynam mnie ogarniać żal, jak nitka rwie się myśl. Na dziś skończono!.. Ale świat zalewa wiel- ka, złota zorza zachodu i ja znów uśmiecham się do niej, bo i mnie wy- złącza się dusza nadzieją dni, które przjdą...

A po domu obnoszę słodka, u- krytą radość i śmieję się cichutko, gdy kolo mnie mówią: Jak ta Kry- sia robi się miła!.. Nie znam już co to pustka i drwie sobie z mndy... Zwyciężyłam je... Każda chwila nawet samotna, ma słodycz jakiejś pełni i tajemny czar...

— Niechący zrobiła pani z nich cierniową koronę, proszę patrzeć!..

Była dziś z rewizyją pani Cho- jnowa z Helą. W domu tryumf z tej



carstw. Kwestja ta dotyczy zajęcia s parowcem „Skodra“ i zabójstwa Pa- lića. Rzecz druga — to sprawa Sku- tary, w której zainteresowane są wszystkie wielkie mocarstwa, pole- gaćca na pozwoleniu wyjścia z ob- lężonego miasta ludności niewojow- nej. W obydwu kwestiach Czarnogó- rze ustąpiło, oświadczając, iż wobec jednomyślnych życzeń wielkich mo- carstw gotowe jest zaniechać ostrze- liwiania Skutary aż do opuszczenia miasta przez ludność spokojną, oraz że zgadza się na zbadanie zajęcia s parowcem i na udział w zbadaniu za- bójstwa Pałića, wyższego austriack- iego urzędnika konsulatu.

SZTURM ADRIANOPOLA. SOFJA. (Terminowa). Zrana za- częł się ogólny szturm Adrianopola na wszystkich szanach. Wsunęte napród pozycje turków oraz wszyst- kie obwarowane punkty szanów wschodnich zostały zdobyte.

Sofja. O godzinie 1-ej w nocy wojs- ka bułgarska otrzymała rozkaz zyka- wania się do szturmu generalnego na przednie pozycje turków i forty Adrianopola. O godzinie 3 w nocy bułgarzy, pomimo gwałtownego opo- ru, poszli do ataku na bagnety i zdo- byli wszystkie pozycje przed wschod- nim sektorem, grupę obwarowań Ma- szlak razem z fortem tejże nazwy. W ten sposób wszystkie ufortyfikowane punkty, leżące na wzgórzach bezpo- średnio na wschód od linii fortów do- stały się do rąk bułgarów, którzy prócz tego zdobyli 12 dział, 4 kumir- tory, 4 karabiny maszynowe, oraz wiele do niewoli batalion piechoty tureckiej. W chwili obecnej oddziały czołowe bułgarów zajmują pozycje na Serwandering, mniej więcej w odleg- łości kilometra od fortów na zachod- nim i południowym sektorach. Buł- garzy odparzyli turków, znacznie po- sunęli się napród.

NA CZATALDZĘ. SOFJA. Na Czataldzy bułgarzy na przednich pozycjach odrzucili tur- ków na całej linii i obecnie zajmują linię Ormanli-Epivates. FINANSOWA LIKWIDACJA WOJNY. Paryż. Komisja, mająca rozważyć kwestje finansowe, związane z wojną bałkańską, zbierze się w Paryżu praw- dopodobnie 1 (14) kwietnia.

TELEGRAMY „Kurjera Litewskiego.“

Z dnia 12 (25) marca. (Telegramy specjalne „Kurjera Lit.“). O GUB. CHELMSKA. Petersburg. Według doniesień dzien- ników dzisiejszych, powstała różnica zdań pomiędzy ministrem spraw we- wnętrzych Maklakowem a prezesem ministrów Kokowcowem i kontrolerem państwa Charitonowem, na- tie etatów urzędniczych w nowej gub. chełmskiej. Maklakow proponuje etaty lepiej upo- sążone materialnie, czemu przeciwsta- wiane są motywy natury finansowej. Maklakow proponuje utrzymanie poli- cji na koszt skarbu, zaś Kokowcow jest zdania, że to powinno obciążać kasę miejską. Punkty sporne będą rozstrzy- gnęte przez radę ministrów.

Petersburg. Według krążących pog- łošek, nacjonaliści zwrócili się do Ko- kowcowa z prośbą o przyspieszenie wprowadzenia w życie prawa o Chelms- szczyźnie, obiecując wzamian zakup stanowisko biernie w sprawie wykupu ko- leji woroneskiej. Zabiegi te jednak po- zostają bez skutku.

INTERPELACJA KOŁA POLSKIEGO W DUMIE. Petersburg. Koło polskie wnosi do Dumy interpelację z powodu położenia prawnego, w jakim się znajdują pry- watne szkoły polskie. W interpelacji wskazano, że władze szkolne nie za- chowują przepisów i rozporządzeń pra- wnych, obowiązujących w tej mierze.

SPRAWY SZKOLNE. Petersburg. Komisja szkolna Rady państwa po burzliwej dyskusji, uchwa- liła przejście do drugiego czytania pro- jektu ustawy o dopuszczeniu wycho- wawców szkół realnych, korpusów ka- detów i seminarjów na uniwersytety. Przeciwko przemawiali: Szewiakow, Magorjo, Szwarz i Lukjanow. Za — Kaufman i Izwołskij.

KATASTROFA ŻYWIŁOWA. Nowy Jork. Sobotni huragan wy- rzucił w stanie Nebraska, a zwłaszcza w mieście Omaha, daleko większe szkody, niż pierwotnie przypuszczano. Dopiero po przywróceniu komunika- cji telegraficznej można było ustalić cały ogrom nieszczęścia.

Mnostwo domów runęło, lub padło pastwą ognia, szerzącego się pod wpływem wiatru z szybkością ogrom- ną. Szkody materialne wynoszą kil- kanaście milionów dolarów. Pod gru- zam domów zginęło 200 osób, a przeszło 700 odniosło rany.

London. Według otrzymanych tu dalszych wiadomości z Omah, prze-

szło tysiąc osób zginęło tam wskutek huraganu sobotniego. (Telegramy Ag. Pet.). O WYDZIAŁ LEKARSKI. Mińsk. Rada miejska postanowiła wsząć starania o otwarcie w Miń- sku wydziału lekarskiego i instytutu nauczycielskiego.

WIOSNA. Witebsk. Na Dźwinie rozpoczęła się nawigacja.

ECHA AMNESTJI. Petersburg. Po rozważeniu wniesio- nej przez ministra sprawiedliwości sprawy ulg, wynikających z ukazu 21 lutego r. b., senat orzekł: Na mo- cy art. 12 i 13 rozdz. 18-go Najwyż- szego ukazu z dn. 21 lutego skróce- niu o jedną trzecią podlega tylko ter- min wyznaczonej pod sądemu osta- tecznie po zaliczeniu do kary w cało- ści lub częściowo zamknięcia przed- wstępnego.

KONWENCJA BULGARSKO-RO- SYJSKA. Petersburg. Ogłoszono o zatwier- dzeniu zawartych pomiędzy Rosją a Bułgarami konwencji: konsular- nej, sądowej i wydawania przestęp- ców.

SPRAWY WIEZIENNE. Petersburg. Zakończyły się prace narady przy gł. zarządzie więzien- nym w kwestji urzędzenia specjal- nych więzień dla więźniów chorych na gruźlicę. Prócz specjalnych od- działów uznano za konieczne otwo- rzyć kilka centralnych więzień sanato- rjów. Więzienia takie obliczone są na 150—200 więźniów każde.

REPRESJE PRASOWE. Petersburg. Skazano na 500 rb. grzywny redaktora gaz. „Wieczernie- je Wr.“ za art. p. t. „Dzień za dniem“.

TRESZCZENKO. Petersburg. Biuro informacyjne zaprzecza wiadomości gazet, jakoby rotmistrz Treszczenko miał być mianowany urzędnikiem do specjalnych zleceń przy wice-ministrze spraw wewnętrznych.

DEKLARACJA NOWEGO GABINETU FRANCUSKIEGO. Paryż. Izba deputowanych. Barthou odczytał deklarację, w której oświad- cza, iż rząd na pierwszym planie stawia konieczność wzmocnienia obrony naro- dowej i uważa za swój obowiązek o- bronę projektu prawa o trzyletniej służ- bie wojskowej. Otwarcie nadzwyczaj- nych kredytów na uzbrojenia, prawa o zwiększeniu liczby wojska i środki dla rozwoju floty również wchodzą do pro-

gramu gabinetu. Francja dowiodła, że mimo pokój, ale nie może się wyrzec środków, niezbędnych dla obrony jej interesów, godności i bezpieczeństwa. Rząd będzie współdziałał w zbliże- niu się republikanów. Należy z pomo- cą kompromisu załatwić konflikt po- między obu izbami. Opracowanie syste- mu kompromisowego reformy wybor- czej mogłoby ułatwić przez zwołanie komisji międzyparlamentarnej.

Podkreślony konieczność uchwa- lenia prawa o obronie szkoły świeckiej i prawa o podatku dochodowym, Bar- thou na zakończenie dodał: „Wierni sojusznicy i przyjaciel, zwiększając nasze bezpieczeństwo ze- wnętrzne, będziemy nadal współpraco- wali ze wszystkimi mocarstwami w kwestji pokojowego rozstrzygnięcia kryzysu bałkańskiego. Sprawiedliwość, którą będziemy się kierowali przy roz- wazaniu cudzych praw, wydaje się nam najlepszym środkiem ochrony ekono- micznych, finansowych i duchownych interesów Francji na Wschodzie“.

Deklaracja ta naogół przyjęta zo- stała przez izbę przychylnie. Centrum i lewica szczególnie oklaskiwali ustęp o wzmocnieniu armji, przeciwko które- mu protestowała skrajna lewica.

Paryż. Po obradach nad ogólną poli- tyką gabinetu izba uchwaliła 225 gł. przeciw 162 formule przejścia, wyra- żającą wotum ufności dla rządu.

O SŁUŻBĘ WOJSKOWĄ. Brest Partja socjalistyczna opo- wiedziała się za porozumieniem Francji z Niemcami i przeciw prawu o trzyletniej służbie w wojsku.

ZGON WOLSELEYA. Mentona. Zmarł feldmarszałek lord Wolseley.

LIGA MUZULMAŃSKA. Kalkuta. W Luknowie obradowa- ła wszechinduska liga muzulmańska. Prezes ligi, Szafi, nawoływał do wspólnych z indusami działań poli- tycznych, aby uzyskać samorząd pod protektoratem korony brytyjskiej. Przepowiadał wkrótce mające nastą- pić silne wstrząśnienia polityczne w Indiach i przestrzegał, aby muzul- manie byli w pogotowiu. W końcu potępił stosunek Anglii do Turcji, co głęboko dotknęło muzulmanów in- duskich.

TRESIENIE ZIEMI. Derbent. O g. 5 m. 15 pp. odczu- wano kołysanie się gruntu, trwające 5 sekund. Geogezi. O godzinie 6 wiecz. nastą- piło trzęsienie ziemi, trwające 20 sekund. Szemacha. O godzinie 6 i pół nastą- piło silne trzęsienie ziemi.

GRANICA CELNA W KOREI. Jansifu. Rozkazem general-gu- bernatora zostaje wolna granica po- między Koreą a Mandżarią. Na rzek- ach Jalu, Tumen i Ula od dnia 19 b. m. (1 kw.) powstaje piętnaście ko- mór celnych.

W JAPONII. Tokio. W izbie niższej zgłoszono in- terpelację o położeniu rybołówstwa japońskiego w Nadamurzu. „Chosji Simbun“ w usunięciu się a- merykanów z syndykatu kapitalistów sześciu narodowości upatruje zdecydo- wany zamiar Ameryki wystąpienia z działalności samodzielnej w Chinach.

Notowania Wileńsk. Banku Ziemskiego. 4 1/2% lisy zast. Wil. Ban. Ziem. 85.75 Akeje Wil. Banku Ziemsk. 586.—

CENY ZBOŻA. WILNO, d. 12 marca. Zakłady przemysłowe, składy to- warowe i podjazdówka hr. A. Ty- szkiewicza. za pud w kop.

Table with 2 columns: Zboże (Żyto miejscowe furmankowe, Żyto miejscowe wagonowe, Żyto rosyjskie, etc.) and Price (85-86, 86-88, 100-103, etc.).

Rynek Stefanski. Kartofle za ośmio 115-120 Buraki za ośmio 75-80 Jaja za dziesięć 30 Smetana za kwarto 32-33 Twarog za kwarto 15 Sadło za funt 26

Dostarczone na targ w dn. 8, 9, 10 i 11 marca: Krów 28 Cielat 799 Owiec 159 Świń 359

Doniesienia telegraficzne Ag. Pet. Berlin, 12 III (w mark. za 1000 kil). Pszenica na termin bliższy . spok 210— dalszy . 212 1/2 Żyto na termin bliższy . . . słabo 171—

Table with 2 columns: Commodity (Owies na termin bliższy, Jęczmień ros. dunajski, etc.) and Price (178 1/2, 167, etc.).

GIEŁDA.

Tel. Handl. Ag. Pet. Petersburg, 12 III 1913 r.

Dla lokacyjnych spokojne i stałe, dla dywidendowych najprzód stałe, pod koniec mocniejsze i ozyskane, dla premjówk stale.

Table with 2 columns: Bond (London 3 mies., Berlin 3 mies., Praga 3 mies., etc.) and Price (95.25, 46.56, etc.).

Akce banków niemieckich: Bessarabsko- Taurydzkiego —, Wileńskiego 587, Doń- skiego 603 1/2, Kijowskiego —, Moskiewskie go —, Połtawskiego 577 —, Tujskiego —, Charkowskiego 450.—

Akce różnych przedsiębiorstw: Tow. Bakuńskiego 687, br Nobel (udziary) 16304 br Nobel (akcje) 870, zakl. Małocwskich 455 1/2, zakl. Putliwskich 160 1/2, Leńskiego Tow. kopalni złota 690 —, ros. Tow. kopalni złota 153 —.

5% Lisy zast. Tow. Kred. m. Wilna. 85.—

SANTAL MIDY advertisement with logo and text: Wymagać podpisu! Na każdym butelce winna się znajdować plomba celna.

DLA CALUSA advertisement featuring an image of a woman and text: jest stworzona, delikatna, kryta twardo o rumianym młodociano-wiecznym wyglądzie, biała, jak jedwab.

Bilans Wileńskiego Banku Ziemskiego w dniu 1-ym marca 1913 roku.

Balance sheet table with columns: Aktywa (Kasa, Rachunki bieżące, etc.), Pasywa (Kapitał zakładowy, Rezerwy, etc.), and values.

Biuro Porad Rolnych W. Karczewski i Spółka Wilno, Zawalna 8 m. 9. Uklada i wprowadza plodozmiany.

Wileński Oddział Wszecchrosyjskiej Ligi walki z gruźlicą. poszukuje drugiego lekarza, mówiącego po polsku, dla czasowego.

FOSFATYNA FALIERA. Najbardziej zalecany pokarm dla dzieci. Stosowanie tegoż jest wskazane w wieku od 7 do 8 miesięcy.

Pracownik przyjmujący prowadzenie spraw rodzinnych w wszystkich korespondencyjnych, o usygnowaniu i uprawianiu, sprawy spadkowej, kryminalnej, przy- pisanie się do sąlaczego, re- dagowanie aktów, umów, prób na Najwyższe N. Mozzes ul. Zawal- nię 1 inn. N. Mozzes na 4, m. 16.

OGŁOSZENIA DROBNE. Nauka i wychowanie.

Nauczyciel matematyki (uniwersytec) poszukuje kondykt Gub. Lifland- ska, Majoranof, Kupiecka 15a, Brzozowski. 16011

Nauczyciel, polak-katolik, w wieku 45 lat, z gruntownym francuzkim, niemieckim, rosyjskim i filozofją starożytną, może w każdym ra- zie wyjechać na wieś. Łaskawe oferty: Warszawa, plac Warecki, poste-restante, okaziciel świado- ctwa akademickiego z 1903 roku.

Kupno i sprzedaż. Do sprzedania parokón- kareta, koczki i amerykański skła- dany 4 osobowy, wszystko w do- brym stanie. Wiadomość: Admi- nistracja majątku Szeszołki p. P. Kónczy, poczta Szarynty, — telef. 12-71. 16945

Samochód 18 miejsc. kry- ty, w dobrym stanie, sprzedam za bezcen zaraz. Objęzdek: Warszawa, Wróblewski, Teatrówka 13. Listownie: Braslaw, Kow. gub. Kutikowski. 18898

b) Zaoferowane. Ogrodnika, nego, naobę- nie starszego, kawalera, przy- jemnie natchemiat Dom Pawłowo, poczta Jaszany, Wileńskiej gub. 17259

Mieszkania. Letniska w majątku Land- lowa Landwarowo, 50 minut koleją od Wilna. Letniska odleg- le 89 o pół wioroty od stacji. — Przy stacji miasteczko, poczta, telegraf, apteka, wszelkie produk- ta spożywcze. Wille od 150 rb. do 500 rb. za cały sezon, wille są całkowicie meblowane, położ- one w lesie sosnowym, niedale- ko jezioro, miejscowość sucha, Górzyna 9, o pięćdziesiąt dniennie z Wilna i 9 do Wilna. W kacie ko- lejowej spracowane są specjalnie białe sezonowe Wilno—Landwa- rów. Ogładat można codziennie od 9 rano do 7-jej wieczorem. Zgłaszać się do kancelarii Zarza- du w majątku Landwarowo. 18845

Pokój do wynajęcia s osob- nym wejściem. Można z obiadem lub całkowicie utrzy- maniem. Tatarska d. 1, m. 15.

23 kwietnia bardzo tania pokoje z przedpokojem s wej- ciem osobnym, mogą s meblami. Mała-Pobułanka 13—5. 17256

Różne. Do siewu poleca w matych (be- granicznosci) seradę 1 rb. 75 k., wykę 95 k., peluch 1 rb. 55 k., lub bia niebieski 1 r., kontyngent czern- wona 14 r. 50 k., biały 18 r., bu- raki pastewne 6 r., marchew 15 r., owies tychliki Sobieszczowski 1 r. 40 k. etc; próbki z powrotną po- stą i próbowane na rostkowa- niu. S. Wilpizewski Wilno, 5-10 Jerski 9. 14974

Posady i prace. a) Poszukiwane. Inteligentna osoba s gli- maalnym wykształceniem, skutecznie za- jmująca się s dziećmi, poszukuje lekcyj. Oferty adresować D.H. L. i E. Motzi i S-ka, ul. Wleika 38, dia 1 Sz.

Mapa Litwy i Białejrusi s oznaczeniem miast, miasteczek, osad, większych wsi, parafji, dróg żelaznych, stacji kolejowych, dróg bitych i t. p. Cena maby 2 rb. 2, podklejanej na płótno 3, 3-przeszyta kop. 50. Dla pnu- meratorów „Kurjera Litewskiego“ rb. 1, podkl. na płótno rb. 2, — przesyłka kop. 50.

Przewodnik po Litwie i Białejrusi sawiera wiadomości, dotyczące miast, osad, miasteczek i wal Litwy i Białejrusi. Cena rb. 1, — przesyłka rb. 1 kop. 20. Do na- bycia w administracji „Kurjera Lit.“, oraz w księgarniach.

Wdowa w sile wieku s cō- lunkę reczką lat 10 posu- kuje posady ochmistrzyni, apte- kowej, gospodni lub innego zajęcia. poczta Wisanowo, Gub. Wil. dom Murawiewskiego A. M. 16558

BIURO „DZIAŁACZ“ Trecka № 26, prosil uprzejmie przez telefon № 178. żądać wszelkiej służby męskiej i żeńskiej. POLECA inteligentnych pracowni- ków oraz wszelkich specjalist- wów. — Prosimy dia paniąci wyciąd.

ROZKŁAD POCIĄGÓW Zimowy, od dnia 15 (28) października 1912 r. Czas miejscowy. Odchodzą z Wilna. Przychodzą do Wilna.